

ścijanin. Nazwanie frankistów siawpscieciuchami a Sabbataja Cwi Siapwścieciuchem⁵³⁶ dowodzi, że autor nie miał pojęcia o etymologii tego słowa. Miał natomiast takowe pojęcie Pikulski, który nazywał ich dużo bardziej poprawnie szabsaćwinnikami (od Szabsa Cwi – Sabbataj Cwi).

7. Benjamin z Piotrkowa Trybunalskiego – żyd, herrnhuter i misjonarz mimo woli

Benjamin z Piotrkowa należał do tych nielicznych konwertytów żydowskich, którym wedle obiegowych kryteriów „powiodło się”. Jest to tym bardziej godne odnotowania, że nie był człowiekiem wykształconym, naukę zakończył w wieku 13 lat i nigdy więcej, ani w judaizmie ani w chrześcijaństwie, już jej nie podjął. Tymczasem „sukcesy” w środowisku chrześcijańskim, zwłaszcza w Niemczech, odnosili zazwyczaj konwertyci dobrze wykształceni, którym czasami udawało się zdobyć posadę lektora języka hebrajskiego lub tzw. języka rabinackiego (rabanische Sprache) na którymś z uniwersytetów i rozwinąć działalność literacką opisującą bądź denuncjującą judaizm i jego obrzędowość. Inni, a tych była ogromna większość, skazani byli na włóczęgostwo i żebractwo. Benjamin nie miał szans ani ambicji zaczepienia się na uniwersytecie, nie miał też smykałki handlowej ani wyuczonego zawodu, który mógłby wykonywać w nowym środowisku. Ale potrafił wykorzystać szczęście, a konkretnie mówiąc koniunkturę na żydowskość w Brüdergemeine – krótkotrwałą, dodajmy, trwającą nie dłużej niż 40 lat, od lat 30. XVIII w. do 1777 r., kiedy zniechęceni herrnhuterzy stracili nagle swoje zainteresowanie żydami, judaizmem i mesjańskim judeochrześcijaństwem.

Jego autobiografia, którą spisał zwyczajem herrnhuterów wstępując do tej wspólnoty⁵³⁷, nie robi wrażenia szczerzej i – jak to bywa w przypadku tego rodzaju dziełek innych konwertytów żydowskich – odpowiada po prostu na oczekiwania nowego, chrześcijańskiego otoczenia. Jej zadaniem było opisanie dro-

⁵³⁶ We wstępie do książeczki tej czytamy: „W latach dopiero przeszłych zjawiała się wielka u żydów sekta w cudzych krajach wzniecona, która i tu się w Polsce roku przeszłego 1757 dość znacznie między żydami szerzyć poczęła. Ci sekciarze biją na Talmud żydowski dowodząc tego jawnie i usilnie, że ten jest jako prawu Boskiemu tak prawom ludzkim przeciwny [...] Od którego czasu [tj. dysputy kamienieckiej] imię Siapwścieciuchów przemieniono w imię kontra-talmutystów, i tym się od onego czasu nazwali. Z której to okazji nie zawadzi katolickim sercom przypatrzeć się ciekawie obrządkom tych talmudystów przysięgłych na zrujnowanie imienia chrześcijańskiego nieprzyjaciół”. Nie ma zatem mowy, by to kontratalmudyści podali redaktorom paszkwilu zawarte w nim sensacyjne informacje.

⁵³⁷ Znajduje się ona w archiwum Brüdergemeine w Herrnhut (Unitätsarchiv), Lebenslauf David Benjamin Kirchhof 1716–1784, UA R 22.53.5.

gi do chrześcijaństwa i przekonanie otoczenia o szczerości konwersji. Zawierała to wszystko, co chcieli usłyszeć jego protektorzy: przypadkowe spotkanie z nauką chrześcijańską (ale pochodzącą z żydowskiego źródła!), studiowanie Pisma, a zwłaszcza zapowiedzi mesjańskich, które przekonały go, że prawdziwy mesjasz już przyszedł i był nim Jezus z Nazaretu, długi okres wędrówek i wewnętrznej walki zakończonej decyzją o chrzcie. U Benjamina, który przyłączył się do „separatystycznej” i ponadkonfesyjnej wspólnoty „przebudzonych” w Herrnhucie, doszło jeszcze, pisane wyraźnie na zamówienie, zniechęcenie po chrzcie „zimnym” Kościołem instytucjonalnym, które doprowadziło go na skraj apostazji, czyli powrotu do judaizmu i żydostwa. O pewnych rzeczach, być może najważniejszych w jego biografii, wyraźnie nie chciał pisać wprost, choć przecież ich echa bez trudu można w jego wspomnieniach odnaleźć. Dwa przełomowe momenty w jego życiu: opuszczenie rodzinnego domu i chrzest zbiegają się, z pewnością nieprzypadkowo, z początkiem i kulminacją kampanii mesjańskiej, zapowiadającej początek procesu zbawienia w roku 1730 i jego spełnienie w roku 1740 (5500)⁵³⁸.

MESJAŃSKA MŁODOŚĆ BENJAMINA

Benjamin urodził się w 1716 r. w Koniecpolu, ale gdy miał pięć lat, jego rodzina przeniosła się do Piotrkowa Trybunalskiego. W wieku 14 lat (w 1730 r.) uciekł z domu rzekomo przed narzucanym mu małżeństwem. Udał się do Gdańska, gdzie zaczął uczyć się zawodu kupieckiego. Taka samodzielność w przypadku młodego chłopaka wydaje się podejrzana. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że rodzice, jak to było w zwyczaju żydowskim, posłali go po bar micwie na naukę zawodu do znajomych lub krewnych w Gdańsku. W każdym razie w Gdańsku zetknął się „z ludźmi, którzy śpiewali psalmy o Zbawicielu i chwalili go. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, ale nie ważyłem się o tym nikomu powiedzieć”⁵³⁹. Niedługo potem wyjechał na Podole, by – jak możemy się domyślać – niejako u źródła poznać judeochrześcijańską doktrynę, nazywaną nową pełną religią, która w tym czasie zdobywała sobie coraz większe uznanie żydowskich elit. Tam zetknął się z jej drugą, antynomijną stroną. „Diabeł nie dał jednak za wygraną i zaprowadził mnie do ludzi, którzy opowiedzieli mi o przyjemności, o której nie miałem wcześniej pojęcia. Moje ciało zaraz się pobudziło, i uwodzi-

⁵³⁸ Na temat tej kampanii zob. J. Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*, *op. cit.*, s. 69–118.

⁵³⁹ Z listu Kirchwofa do Zinzendorfa z 20 V 1743, cyt. za Christiane Dithmar, *Zinzendorf nonkonformistische Haltung zum Judentum*, Heidelberg 2000, s. 272. W liście tym nie podaje, tak jak to zrobił w swojej autobiografii, że rok wcześniej uciekł z domu przed narzucanym mu małżeństwem, co dodatkowo informację tę poddaje w wątpliwość.

li mnie coraz bardziej i bardziej. Gdy miałem dwadzieścia lat [w 1736 r.] Zbawiciel znowu nawiedził mnie w moim sercu. Byłem niespokojny i często śniłem o *Tolah* [hebr. powieszonym, tu: ukrzyżowanym], bałem się jednak o tym mówić, bowiem [żydzi] są bardzo czujni na ten temat, i jeśli coś zauważą, zaraz usuwają takiego na stronę, tak że nikt go już więcej nie zobaczy”⁵⁴⁰.

Po tym ponownym „przebudzeniu” ruszył w wielką podróż przez Śląsk, Niemcy, Holandię, Danię i Szwecję, skąd wrócił do Berlina. Nie wiemy, skąd wziął na tę podróż środki ani co było jej celem. O chrzcie, jak przyznaje, wtedy jeszcze w ogóle nie myślał. W 1737 r. odwiedził go nie wymieniony z nazwiska kuzyn, który po wykryciu jego chrześcijańskiej wiary musiał uciec z domu. Oto jego opowieść:

„Byłem narzeczonym i zachorowałem bardzo. Wtedy ukazał mi się w śnie Jezus i powiedział: »Jeśli nie wierzysz we mnie, jesteś stracony«. Wtedy zawołałem głośno: »Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną! Jestem stracony!«. Usłyszawszy to mój ojciec przeraził się bardzo i chciał mnie nożem zabić. Ponieważ działo się to za dnia i było tam więcej żydów, powstrzymali go od tego mówiąc: Nie rób tego, bo gdy sprawa wyjdzie na jaw, to przegonią ich wszystkich, a ja i tak muszę umrzeć. Trzeba zostawić go w spokoju, bo opętał go zły duch, a gdy wyzdrowieję, to mnie usuną. Mój kuzyn postanowił jednak w duchu uciec, skoro tylko wyzdrowieję”.

W 1737 r. Benjamin namówił kuzyna do wyjazdu na święto Pesach w rodzinne strony, tym razem już z zamiarem publicznej agitacji. W autobiografii wspomina o tych traumatycznych wydarzeniach jedynie lakonicznie. „Pierwszy piątek spędziliśmy w synagodze. Wtedy żydzi postanowili wykluczyć mego kuzyna z gminy, co też się stało, ponieważ zauważyli, że szuka czegoś innego. O mnie jednak nie wiedzieli, że obnoszę się z podobnymi myślami”. Nie wiemy, czy pisał prawdę. Konwertyci żydowscy niemal nigdy nie przyznawali się, że zostali obłożeni klątwą i faktycznie wyrzuceni poza obręb judaizmu.

W każdym razie obydwaj uciekli z Piotrkowa. Kuzyn zaraz po powrocie do Niemiec ochrzcił się w Kościele ewangelickim. Benjamin wahał się jeszcze i prawdopodobnie chciał poczekać do roku 1740 i zobaczyć, czy spełnią się mejsjańskie zapowiedzi. Nie wiedział, co ze sobą począć i skąd brać środki na utrzymanie. W 1738 r. zaciągnął się do saskiego wojska, które wyruszyło na Węgry na wojnę z Turkami. W Peszcie zachorował jednak i opuścił armię. Zdesperowany powrócił do Saksonii, gdzie śladem brata starał się ochrzcić. Jego wysiłki długo pozostawały daremne. Nagabywani pastorzy bardzo podejrzliwie

⁵⁴⁰ Z listu Kirhhofa do Zinzendorfa z 20 V 1743, cyt. za Ch. Dithmar, *Zinzendorf..., op. cit.*, s. 273.

odnosili się do jego intencji i podejrzewali – zapewne zasadnie – że chodzi mu jedynie o utrzymanie w czasie zwyczajowej wielomiesięcznej katechezy i wyłudzenie tradycyjnego chrzcielnego zasiłku. Pastorzy bali się też, że konwertyta nie posiadający żadnego konkretnego zawodu nie da sobie rady w nowym środowisku i albo będzie na utrzymaniu Kościoła, albo zostanie żebrakiem. Benjamin tak to wspominał w swojej autobiografii: „udałem się do Lipska, gdzie zgłosiłem się do superintendenta, ale ten nie chciał mnie przyjąć. Spędziłem w Lipsku cztery tygodnie i nikt nie chciał zmiłować się nade mną i czas ten spędziłem na płaczu. Potem udałem się do Drezna do generalnego superintendenta. Wyznałem mu niepokoje mojego serca, ale i on nie mógł mnie przyjąć. Cztery tygodnie później poszedłem do kaznodziei dworskiego Margpergera i powiedziałem mu ze łzami, że nie chcę nic od nich, że będę się utrzymywał z pracy własnych rąk. Wtedy otrzymałem od niego rekomendacje do Lipska do konsystorza. Teraz przyjęli mnie i pół roku byłem na nauce”. W końcu zdał egzamin katechetyczny, na zakończenie którego musiał „wyprzeć się przekłętą żydowską wiarą i zabobonów, w których się urodził i wychował”. Ochrzcił się 8 stycznia 1739 r., ale bez wielkiego entuzjazmu, bowiem, jak wyznał otwarcie, „było przy tym zimno i martwo”. Na chrzcie otrzymał imiona Friedrich Benedikt i nazwisko Kirchof.

Zgodnie z przewidywaniami duchownych chrzest nie poprawił jego sytuacji materialnej. Nie miał środków do życia ani nawet pomysłu, co dalej robić z sobą. Zaczął żałować swego czynu, a nawet „zwał, czy *Tolah* naprawdę jest mesjaszem”. Rozpaczliwie szukał dla siebie miejsca w świecie chrześcijańskim. Najwięcej obiecywały ośrodki misyjne. 7 lipca 1739 r. odwiedził dyrektora Institutum Judaicum et Muhammedicum w Halle, Johanna Heinricha Callenberga – o czym jednak w swojej autobiografii nie wspominał. Callenberg nie miał zwyczaju utrzymywać konwertytów żydowskich błąkających się po Niemczech i zamiast pieniędzy dał mu trochę publikacji misyjnych Instytutu: „30 książeczek i sześć innych pism”, które miał sprzedać żydom zachowując pieniądze dla siebie⁵⁴¹. Odesłał Benjamina do współpracującego z Institutum Judaicum i założonego w 1736 r. przez Johanna Philippa Freseniusa Proselytenanstalt w Darmstadt, którego głównym zadaniem była opieka nad konwertytami. Także i tam Benjamin nie zagrażał jednak długo miejsca.

Ostatnią deską ratunku była Brüdergemeine, która w tym czasie także prowadziła intensywną akcję misyjną wśród żydów niemieckich i holenderskich. Nie wiemy, w jakich okolicznościach spotkał dwóch herrnhuterów (członków Brüdergemeine), którzy zachęcili go, by przyłączył się do ich wspól-

⁵⁴¹ J. H. Callenberg, *Relation...*, *op. cit.*, t. 11, Halle 1741, s. 32.

noty, mającej lepszy stosunek do żydów i żydowskich konwertytów. Ale jeszcze ważniejsze było dla niego to, że wspólnota ta, kultywująca apostołskie tradycje, zapewniała mu w praktyce aż do śmierci utrzymanie i opiekę – oczywiście w przypadku lojalnego zachowania. Jeszcze w 1739 r. przyjechał do Herrnhutu. Po wielu miesiącach nauk, mających ugruntować jego chrześcijańską formację w duchu herrnhuterskim, Benjamin przyjął 21 stycznia 1741 r. po raz pierwszy komunię w tej wspólnocie. Od tej chwili był oficjalnie członkiem Brüdergemeine. Ponieważ herrnhuterzy traktowali przystąpienie do ich ponadkonfesyjnej wspólnoty jako faktyczną konwersję, dawali braciom nowe imiona. Kirchof wykorzystał to i porzucił otrzymane na chrzcie imiona Friedrich Benedikt, do których nie zdążył się przywiązać, i powrócił do dawnego imienia żydowskiego Benjamin. Przyjął też drugie nowe imię, także żydowskie – Dawid.

W 1742 r. pojechał do filii Brüdergemeine w Marienborn, gdzie w 1746 r. zgodził się na małżeństwo z Magdaleną Augustą Grünbek, także pochodzenia żydowskiego, aby wspólnie „powiedzieć żydom, że *Tolah* jest moim Panem i Bogiem”⁵⁴². Miało to związek z planami założyciela, patrona i sponsora Brüdergemeine, hrabiego Nikolausa von Zinzendorf, który chciał od tego judeo-chrześcijańskiego małżeństwa zacząć budowę w obrębie Brüdergemeine gminy judeochrześcijańskich, składającej się z żydowskich konwertytów, którzy łączyliby religijne tradycje judaizmu z wiarą chrześcijańską w jej herrnhuterskiej wersji. Małżonka Benjaminina była córką polskiego żyda-konwertyty. Także jej matka była, jak się zdaje, żydowską konwertytką, ale nie jest jasne, czy rodzice jej byli jeszcze przed chrztem małżeństwem. Urodziła się w 1717 r. w Gotha jako Magdalena Augusta. W 1734 r. wyszła za mąż za rzeźbiarza Michaela Grünbeka. W 1735 r. przystąpiła do Brüdergemeine i zaczęła brać udział w jej synodach. Prawdziwy przełom w jej duchowym życiu nastąpił w 1739 r., kiedy na jej wyraźne żądanie matka przyznała, że jest żydowskiego pochodzenia. Od tego dnia, jak wspominała później, szczególnie leżał jej na sercu lud, z którego się wywodziła⁵⁴³.

Po śmierci męża, w 1744 r., Magdalena Augusta przeniosła się do Marienborn do tamtejszej wspólnoty Brüdergemeine, przyjmując nowe żydowskie imię Estera. W Marienborn przebywał już przeznaczony jej przez Zinzendorfa na męża Benjamin. Ślub odbył się 6 lutego 1746 r. w obrzędzie żydowskim. Pokazuje to, jak pozytywnie wspólnota nastawiona była do tradycji żydowskich, których nie tylko nie zamierzała zwalczać, ale nawet zamierzała je sama w pewnym zakresie kultywować. W archiwum Brüdergemeine zachował się

⁵⁴² Schreiben von F. B. Kirchof an Graf Z[inzen]d[or]f, UA R 16 Nr. 1aII. 1.

⁵⁴³ Cyt. za Ch. Dithmar, *Zinzendorf...*, *op. cit.*, s. 173.

obszerny opis tej uroczystości⁵⁴⁴. W sali, w której odbywał się ślub, ustawiono 12 lichtarzy symbolizujących 12 plemion Izraela. Ustawione były one w kształt hebrajskiej litery *taw*, rozpoczynającej słowo *Tolah*, które powieszono też na głównej ścianie. Również dwanaście plemion symbolizowało 12 par siedzących za oblubieńcami. Najpierw wspólnota odmówiła swoją „litanię”. Gdy padły słowa: sprowadź w swoim czasie plemię Judy i pobłogosław swoje pierwociny wśród nas, Estera i Benjamin wstali ze swoich miejsc i usiedli przed Zinzendorfem. Odśpiewano skomponowane specjalnie na tę uroczystość kantaty, a między ariami Samuel Lieberkühn recytował teksty „w stylu rabinackim”. Potem wygłosił kazanie Zinzendorf, który podkreślił, że nawrócenie żydów będzie bezpośrednio poprzedzać zbawienie, zaś małżeństwo Kirchhofów przedstawił jako symbol świętej wspólnoty nawróconych żydów. Dawne małżeństwo między Bogiem a Izraelem, które trwało do chwili, gdy Bóg objawił się wszystkim ludziom, zostanie odnowione. Przed panowaniem Królestwa Bożego „unieważniony zostanie list rozwodowy”. Podkreślił też specjalny stosunek, jaki ma Bóg do Izraela, oraz podkreślił wiarę w bliskość zbawienia: „Boży gniew i niełaska wkrótce się skończą”. Specjalną rolę w dziele zbawczego pojednania przypisał on Brüdergemeine: ma ona być miejscem, w którym żydzi, poganie i chrześcijanie podadzą sobie ręce. Następnie zwrócił się do oblubieńców, przypomniał ich żydowskie pochodzenie, a także życzenie Estery, która chciała pracować wśród swojego narodu. Benjamin wypowiedział po hebrajsku tradycyjną zaślubinową formułę, po czym małżeńską parę pobłogosławił po hebrajsku Samuel Lieberkühn.

Małżeństwo odgrywało misyjnych planach Zinzendorfa kluczową rolę. Kirchhofowie mieli założyć dwie gminy judeochrześcijańskie (Judenkehille): jedną w chrześcijaństwie, złożoną z żydowskich konwertytów, a drugą w żydostwie, skupiającą skrytych wyznawców Jezusa.

JUDENKEHILLE

Po raz pierwszy idea Judenkehille pojawiła się na synodzie herrnhuterów w Gotha w 1740 roku. Zinzendorf wyznał wówczas Magdalenie Auguście, przyszłej Esterze Kirchhof, „że zamierza zebrać Judenkehille”⁵⁴⁵. Wspominała ona później: „Któregoś dnia podczas spaceru podszedł do mnie hrabia, przypo-

⁵⁴⁴ Die Trauung der 2 Erstlinge aus dem hause Israel, David und Esther in Marienborn d[en] 6. Feb[ruar] 1746, UA R 16 No. 1a I. 5; tekst ten przedrukowała Ch. Dithmar, *Zinzendorf...*, *op. cit.*, s. 279–282.

⁵⁴⁵ E. Kirchhof, Beilage zu dem Schreiben an Schw[ester] Esther Kirchhof an Spangenberg, überschrieben: Aufsatz wegen Judensachen, UA R 16 1b 16.

niał mi o kwestii żydowskiej, którą położył mi na sercu w Gotha, i zapytał, czy się nie zdecyduję, aby w imię mego ludu poślubić żyda?”⁵⁴⁶. Zwraca tutaj uwagę, że Zinzendorf traktuje konwertytę Benjamina, a także urodzoną już jako dziecko chrześcijan Magdalenę jako żydów! Fakt instytucjonalnej przynależności do Kościoła nie był dla niego decydujący. Żydowski konwertyci mieli stanowić czwarty filar Brüdergemeine po obrządku luterańskim, kalwińskim i morawskim, a więc ich wspólnotę traktował Zinzendorf jako de facto osobny obrządek czy nawet Kościół chrześcijański.

Zinzendorf nie chciał takiego nawracania żydów, które pozbawiałoby ich żydowskiej tożsamości, i nie wierzył, by na większą skalę było ono możliwe. Nie chciał przekonywać ich też do porzucenia judaizmu. W trakcie trwającej 38 lat misji wśród żydów herrnhuterzy nie ochrzczili ani jednego żyda! Wszyscy żydowski członkowie Brüdergemeine przyjęli chrzest gdzie indziej i dopiero później przyłączyli się – jak Benjamin – do tej wspólnoty. Herrnhuterzy chcieli skupić w swojej wspólnocie żydowskich konwertytów i przy ich pomocy wzbogacić jej życie religijne o tradycje żydowskie. Chcieli znaleźć dla nich takie miejsce w chrześcijaństwie, które umożliwiłoby im kultywowanie wiary w Jezusa Chrystusa przy zachowaniu żydowskiej tożsamości i tradycji. Umożliwić to miało założenie praktycznie samodzielnej wspólnoty w obrębie chrześcijaństwa, która umożliwiłaby im prowadzenie judeochrześcijańskiego życia. Zinzendorf wiedział o istnieniu w żydostwie dużych grup mesjańskich synkretystów, w praktyce judeochrześcijan. Nie zamierzał ich namawiać do opuszczenia judaizmu i wprowadzać do Kościoła, planował, aby równoległe z wspólnotą chrześcijańskich judeochrześcijan założyć wspólnotę żydowskich judeochrześcijan. Obie wspólnoty miały ze sobą współpracować i być ściśle powiązane z Brüdergemeine. Miały one przygotować przyszłe nawrócenie żydów i ich pojednanie z chrześcijaństwem, w którym obie strony zachowałyby swoją tożsamość. Zinzendorfowi bardzo zależało także na tym, aby wciągnąć do Brüdergemeine żydów, którzy nie weszli do żadnego konkretnego Kościoła chrześcijańskiego. Nigdy jednak do tego nie doszło, między innymi z powodu oporu w obrębie samej wspólnoty herrnhuterskiej.

Małżeństwo Kirchhofów miało odegrać w obu przypadkach inicjującą rolę i nic dziwnego, że obie wspólnoty próbowano założyć w jednym mieście. Początkowo starano się to zrobić w Amsterdamie. Zaraz po ślubie Kirchhofowie mieli udać się do Amsterdamu i tam zamieszkać wśród żydów. Towarzyszyć im miał Samuel Lieberkühn, odpowiedzialny w Brüdergemeine za misje wśród żydów (Zinzendorf nazywał go nawet „der Ökonomus des Anbruchs Israels”).

⁵⁴⁶ Cyt. za Ch. Dithmar, *Zinzendorf...*, *op. cit.*, s. 175.

Nie doszło do tego wówczas, a także i później, jak np. w 1748 r., gdy Zinzendorf w swoich dobrach Großhennersdorf niedaleko Herrnhut na Łużycach chciał oddać na potrzeby Judenkehille jedno ze skrzydeł swojego zamku, ani w 1750 r., gdy ogłosił na synodzie Brüdergemeine, że teraz zajmie się bardziej energicznie „Judenkehille”. Postanowiono wówczas kupić w Chelsea pod Londynem, gdzie mieszkało wielu żydów, dom, w którym zamieszkają Lieberkühn i małżeństwo Kirchhofów i będą gromadzić wokół siebie żydowskich judeochrześcijan⁵⁴⁷.

Niestety w archiwum herrnhuterskim brak dokumentów bardziej szczegółowo traktujących o próbach założenia Judenkehille. Wiemy natomiast, że w tym czasie w Brüdergemeine było tylko ośmiu konwertytów żydowskich – zbyt mało, by stworzyć przynajmniej modlitewny *minjan*. W Herrnhucie powstała jednak mała judeochrześcijańska wspólnota, która obchodziła uroczyste żydowskie święta. Konwertyci próbowali przyciągnąć do Herrnhutu swoich znajomych i krewnych żydów, jak o tym świadczą zachowane w archiwum listy (niestety nie zachowały się oryginały, lecz tylko niemieckie tłumaczenia). Wynika z nich, że ta idea budziła w wielu środowiskach żydowskich duże zainteresowanie, m.in. w Fürth⁵⁴⁸. Nie chodziło tu jednak o chrzczenie sympatyków Brüdergemeine, lecz przyciągnięcie ich do wspólnoty jako żydów właśnie.

Zinzendorfowi idea Judenkehille leżała tak głęboko na sercu, że po zakupie domu w Chelsea sam przeniósł się w sierpniu 1751 r. na cztery lata do Londynu. Po sześciu miesiącach wokół Kirchhofów skupiła się tam grupa jedenastu konwertytów żydowskich. Nie znamy ich płci, a więc nie wiemy, czy udało się tym razem stworzyć modlitewny *minjan*. Najgorsze jednak było to, że nie przyciągnęli ani jednego żyda. Była to więc znowu wspólnota konwertytów, a nie żydowskich judeochrześcijan, jak planowano. Wysiłki misyjne Kirchhofów wśród żydów – podobnie jak całej Brüdergemeine – nie przynosiły więc efektów. Nie wiadomo też, czy Kirchhofowie nadawali się do misji, zwłaszcza w Anglii. Nie znali angielskiego, a Estera nie znała także jidysz ani hebrajskiego, a więc jej możliwości prowadzenia dyskusji religijnych z żydami były mocno ograniczone. Dodatkowo obojgu brakowało wiedzy na temat religijnych tradycji żydowskich i trudno im było występować na tym polu jako autorytety.

⁵⁴⁷ Gustaf Dalman, *Zinzendorf und Lieberkühn. Studien zur Geschichte der Judenmission*, Leipzig 1903, s. 33. Estera Kirchhof w liście do Spangenberg z 1764 r. napisała, że wyznano jej w tajemnicy, iż inicjatywy te natrafiły na opór wielu braci i sióstr, którzy obawiali się, że przebywając w środowisku żydowskim konwertyci mogliby powrócić do judaizmu. UA R 16 Nr. 1b 15.

⁵⁴⁸ „Den es sind so viele Juden in Fürth, die mich oft bitten, ihnen von der Gemeinde was zu sagen. Sie sind gewiß gerührt, aber ich kann ihnen nicht viel sagen”; F. Gotthold, Brief an Pauli, UA 16 Nr. 1aII 3b.

Niemniej gdy w lutym 1757 r. nadeszły do Herrnhutu doniesienia o pojawieniu się w Rzeczypospolitej grup żydowskich judeochrześcijan kontestujących Talmud, gmina wysłała małżeństwo Kirchhofów w podróż po Rzeczypospolitej: przez Leszno, Toruń i Gdańsk do Królewca, gdzie dotarli z końcem listopada. Na początku 1758 r. sam już Dawid Kirchhof dostał polecenie udania się do Małopolski dla zbadania sytuacji. Wydawało się, że dzięki znajomości jidysz i miejscowych warunków uda mu się tym razem spełnić pokładane w nim nadzieje. Samuel Lieberkühn, który miał jeszcze do dyspozycji pisemną relację Kirchhofa i z pewnością rozmawiał z nim osobiście o tej wyprawie, tak o tym pisał: „Na skutek pewnych doniesień, jakie nadeszły o poruszeniu wśród polskich żydów, brat Dawid Kirchhof, sam żyd z urodzenia, otrzymał w 1758 roku polecenie odszukania wśród nich takich, którzy, wedle uzyskanych doniesień, mieli stać się wierzącymi [w Jezusa]. Dotarł on między innymi do pewnej miejscowości w Polsce, gdzie spotkał sporą liczbę zgromadzonych żydów. Zaświadczyli mu oni, że wierzą, iż Mesjasz musiał już przyjść, ale, nawiasem mówiąc, Jezusa nie uznawali jeszcze za Mesjasza [chodziło im zapewne o Sabbataja Cwi]. Opisał on im Mesjasza zgodnie z Izajaszem 53 jako odkupiciela grzechów całego świata i poinformował ich o Brüdergemeine. Podziękowali mu za to i obiecali prosić Boga, by raczył objawić im prawdziwego Mesjasza. Zatrzymał się wśród nich dłuższy czas w nadziei, że jego świadectwo o Jezusie może im pomóc, ale wrogo nastawieni żydzi zaczęli czynić tumult. Dlatego uznał za stosowne wyjechać stamtąd po krótkim pobycie”⁵⁴⁹.

Więcej szczegółów nie znamy. Samuel Lieberkühn napisał w 1777 r. z wyraźnym zamiarem publikacji historię rozpoczętych w 1739 r., a niedawno poniechanych misji herrnhuterów wśród żydów pt. *Einige Nachrichten von dem gegenwärtigen Zustand der Juden und der Bemühungen der Brüder ihre Bekehrung zu fördern*⁵⁵⁰, w której podsumował działalność misyjną braci. Na zakończenie napisał: „Tak więc wszystkie wysiłki podejmowane przez braci, aby przyjść do żydów ze zbawieniem, dowiodły bardzo wyraźnie, że nie przysła jeszcze godzina ich nawrócenia, i że wszelkie starania pozostaną daremne, dopóki nie nadejdzie wyznaczony przez Boga czas. Nic więc dziwnego, że w nadchodzących czasach bracia zaprzestaną pracy nad nimi i zdecydowano się czekać, aż sam Jezus nasz Zbawiciel otworzy nowe drzwi do wejścia między nich”. Jednocześnie zniszczone zostały, najprawdopodobniej przez samego Lieberkühna,

⁵⁴⁹ Nachricht von der Bemühung der Brüder Gemeine zu Beförderung der Judenbekehrung (U A R 16 N. 7).

⁵⁵⁰ UA R 15.10 nr 7.

dokumenty na podstawie których dziełko to napisał⁵⁵¹, w tym także relacja Kirchhofa, którą na pewno zwyczajem herrnhuterów sporządził na piśmie. Z krótkiej wzmianki Lieberkühna wynika jednak, że również i ta misja zakończyła się więc fiaskiem.

Niepowodzenia misyjne zniechęcały z czasem herrnhuterów, także inicjatora misji, hrabiego Zinzendorfa. Niedługo przed śmiercią w 1760 r. zauważył on gorzko: „Nie można na nich – żydów – zbyt wiele liczyć, ich godzina jeszcze nie nadeszła”⁵⁵². Musiał zrewidować zbawcze oczekiwania: pod koniec życia twierdził, że zgodnie z zapowiedzią Pawła najpierw powinni zostać nawróceni wszyscy poganie, a dopiero wówczas nawrócą się też i żydzi. Dlatego teraz wysiłki herrnhuterów należy skupiać na misjach wśród pogan. Zebrane grupki judeochrześcijan traciły w tej perspektywie soteriologiczne znaczenie i były tylko zarodkiem albo zapowiedzią przyszłego nawrócenia Izraela: „Chcemy też już gromadzić pierwociny z plemienia Judy i niezmiernie ucieszyłoby nas, gdyby udało się założyć z nich kilka kehilen (gmin), tu i tam składających się z 10 rodzin. Aż w końcu wejdzie całość pogan i także cały Izrael będzie zbawiony”⁵⁵³.

Podobnie pisała pod koniec 1764 r. Estera Kirchhof: „Wierzę, że najpierw musi wejść całość pogan, zanim zostanie zbawiony Izrael. Ale nie wątpię też, że z czasem uda mi się zebrać sporo pierwocin, jak również w to, że Brüdergemeine powołana jest do zbierania żydowskiej „kehile”, która pod jej kierownictwem musi mieszkać w odosobnionym miejscu. Dlaczego do tego jeszcze nie doszło? [...] Sam hrabia świętej pamięci tak wiele mówił mi, że bardzo się mu przeciwstawiano”⁵⁵⁴.

Po śmierci Zinzendorfa w 1760 r. ideę gminy żydowskich chrześcijan zarzucono. W 1763 r. Kirchhofowie przybyli do Herrnhutu i praktycznie zrezygnowali z zajmowania się żydami i konwertytami. Benjamin miał się różnych, „produktywnych” prac, m.in. pomagał w pędzeniu gorzałki w książęcej gorzelni. W jego biografii, którą zwyczajem herrnhuterskim uzupełniono jego autobiografią i odczytywano na pogrzebie, tak opisano ostatnie lata jego życia:

„Ostatnie lata życia spędził na czytaniu pism i wiadomości gminy oraz Biblii, które przeczytał wielokrotnie. Gdy nie mógł iść na zgromadzenie, odprawiał liturgię w domu albo czytał jedną z mów bł. Jüngera. Nigdy nie zapomniał zaśpiewania w piątek pieśni *O Haupt voll Blut und Wunden*, i często mawiał: Jest to moja ukochana pieśń, chciałbym by odśpiewano ją na moim pogrzebie. Bardzo starannie obchodził szabat. Żona często zastawała go klęczącego i otwiera-

⁵⁵¹ Na szczęście już po jego śmierci, w 1780 r., dotarły do Herrnhut z jego londyńskiej filii ściśle strzeżone dokumenty, dotyczące ostatnich lat misji. Sprawą tą nikt się już tam wówczas nie interesował i papiery spokojnie przetrwały do dziś w archiwum.

⁵⁵² U A R 16 No. 1b 15 Nr 8.

jącego swe serce przed Bogiem. Jego niespokojne usposobienie było na pewno uciążliwe dla tych, którzy się z nim zadawali, ale nasz Pan, który miał tyle cierpliwości dla Piotra i skłonił go do skruchy, miał też władzę nad naszym błogostawionym bratem i szybko skłaniał do uznania swoich odstępstw [!!!]. W swoim 38-letnim małżeństwie pobłogosławiony został dwoma synami, z których jeden zmarł przedwcześnie, a drugi znajduje się w Gnadenfeld na Górnym Śląsku”⁵⁵⁵.

Nie była to zbyt pochlebna charakterystyka. Pod koniec życia Benjamin wolał zdecydowanie modlić się w domu niż chodzić na „zgromadzenia”, co sugeruje, że nie za bardzo się identyfikował ze wspólnotą herrnhuterską i chyba z chrześcijaństwem. Wolał sam w domu „otwierać serce przed Bogiem”. I to głównie w szabat. Na rosnący dystans do wspólnoty wskazują też częste „odstępstwa”, po których był zmuszony okazywać skruchę. Nie wiemy, na czym one polegały. Był zgorzkniały, co bracia nazwali „niespokojnym usposobieniem uciążliwym dla otoczenia”. Zmarł w 1784 r., a dwanaście lat po nim żona Estera.

Benjamin potrafił wykorzystać filosemityzm Zinzendorfa i marzenia misyjne herrnhuterów i zapewnił sobie przytulisko w tej wspólnocie, starającej się żyć według ewangelicznych zasad. Nigdy nie wyuczył się żadnego zawodu i, przynajmniej do 1763 r. po prostu żył ze swojego żydostwa. Był niejako zawodowym żydem, bo poza celebrowaniem swego żydostwa nic innego robić nie potrafił. W odróżnieniu od żony nie angażował się w chrystianizowanie żydów, wiedząc z własnego doświadczenia, że droga ta ściągnie na nich tylko kłopoty i poprowadzi na manowce, i że lepiej będzie dla nich, gdy zostaną przy swojej wierze i dotychczasowym sposobie życia. Ale głośno sceptycyzmu wobec misji wśród żydów wolał nie wyrażać. Nie był zapewne szczęśliwy, ale w Herrnhucie żyło mu się wygodnie i co najważniejsze, bezpiecznie. Wolał nie ryzykować. Po rozczarowaniu mesjańskim wszystkie życiowe decyzje podejmował już wyłącznie z pobudek oportunistycznych i dobrze na tym wyszedł. Powiodło mu się.

8. Profesor paszkwilant: Mosze Gerson ha-Lewi z Mitawy

Mosze ben Gerson ha-Kohen⁵⁵⁶, a raczej ha-Lewi, który po chrzcie w 1749 r. przyjął nazwisko Karl Anton, był jedynym żydowskim konwertytą, który

⁵⁵³ U A R 16 Nr. 3A 4a.

⁵⁵⁴ List Estery Kirchhof do Spangerberga z 30 XII 1764, U A R 16 Nr. 1b 15.

⁵⁵⁵ UA R22.53.

⁵⁵⁶ Takie nazwisko podał Bertling w cytowanym poniżej biograficznym wstępie, i stąd przeszło ono do literatury przedmiotu. Niemniej w metryce chrztu podane jest, że Karl Anton